

JADWIGA MALINOWSKA

Jadwiga Malinowska

kl. II

Starościce, gm. Jaszczów

Moje przeżycia wojenne

Było to w zimie, przed Bożym Narodzeniem. Jańcia poszła do szkoły, a ja siedziałam przy piecu na stołeczku i wyrównywałam różne błyszczące papierki z zeszłego roku i przygotowywałam na choinkę. Wtedy przyszła Jańcia z wielkim płaczem i powiedziała, że widziała, jak tatusia prowadzili żandarmi niemieccy z wielkim psem. Jańcia mówiła, że tatuś ją zobaczył, popatrzył się na nią, kiwnął ręką i krzyknął: „Bądź zdrowa, Janusiu!”.

Dalej pisać nie mogę, bo mi żal tatusia i muszę płakać. Po co pani takie zadanie kazała mi pisać, że muszę wciąż płakać?

Mamusia zaczęła płakać i ja płakałam. Wujenka mówiła, żeby nie płakać, bo może tatuś wróci. Wzięła mnie i Jańcię do siebie i poszła z mamusią dowiedzieć się, gdzie zaprowadzili tatusia. Mamusia wzięła koc, bo było bardzo zimno, chleb i chciała zapytać, czy można podać [tatusiowi]. Długo czekałyśmy z Jańcią na mamusię, a jak przyszła, to nam opowiedziała, że nie pozwolili nic podać. Niemcy byli niedobrzy i nie przyjęli nic od mamusi. Powiedzieli, że co [tatusiowi] będzie potrzeba, to wszystko dadzą mu w więzieniu. Myśmy pytały, dlaczego mamusia była [tam] tak długo, to mamusia nam powiedziała, że stała na drodze i widziała, jak wieźli tatusia gdzieś autem. Potem dowiedziała się mamusia, że gestapo wywiozło tatusia do więzienia do Dobromila.

Codziennie czekałyśmy, aż tatuś wróci. Mamusia ciągle jeździła i woziła paczki. Ja z Jańcią zostawałyśmy w domu. Wieczorem, jak szłam spać, to nieraz płakałam, że tatusiowi w więzieniu zimno, a ja idę do ciepłego łóżeczka. Najsmutniej mi było na święta, bo nie miałam choinki i nie było wigilii.

Po świętach zawieźli tatusia do drugiego więzienia, do Przemyśla. Znowu musiała mamusia szukać, gdzie zawieźli tatusia. Jak mamusia odszukała tatusia, znowu woziła paczki, a ja

zostawałam w domu, bo Jańcia, moja siostrzyczka, chodziła do czwartej klasy. Choć byłam mała, bo miałam pięć lat, sprzątałam w domu i obierałam ziemniaki.

Z Przemyśla wywieźli tatusia do Tarnowa, tam mamusia już często nie jeździła, bo było daleko, zresztą tatusia wywieźli niedługo do Oświęcimia. Ucieszyłyśmy się bardzo, jak przyszedł pierwszy list od tatusia. Mamusia wysyłała paczki, a ja mówiłam codziennie paciorek, żeby tatuś jak najprędzej wrócił. Ale tatuś nie wracał. Bałyśmy się nieraz spać, bo napadały na Polaków bandy ukraińskie.

Mamusia zachorowała i ciocia przyjechała nas zabrać. Strasznie płakałam, bo ciocia nie chciała brać moich zabawek ani pieska Bobka, ani kotka Maciusia. Ciocia mówiła, że wszystko zostawiamy, bo tego zabierać nie będzie. Gdy bardzo płakałam, pozwoliła mi ciocia wziąć dwie lalki, murzynków, słonie i kilka zabawek.

Pojechaliśmy daleko do cioci i zaczęłam chodzić na drugi rok do pierwszej klasy. Chciałam się nauczyć pisać, żeby napisać do tatusia list, ale już nie napisałam, bo tatusia wywieźli gdzieś z Oświęcimia i od tej pory nic nie wiemy. Teraz chodzę do drugiej klasy, chcę zdać do trzeciej i modłę się do Bozi, żeby tatuś wrócił. Mam koleżankę Alinkę, której tatuś też był w Oświęcimiu i nie wrócił. Mówimy, czyj tatuś prędzej wróci. Wnet będą cztery lata, jak tatusia nie ma.